Rok V. **Tarnów** **Nr 1.**
16 stron druku Październik 1938 r. Cena numeru **20** groszy.



Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.

O kierunek pisma

Odzywają się głosy, by „Świt" pokazał jakiś ideologiczny, a raczej polityczny kierunek.

My możemy kształtować nasze dusze tylko na tych postaciach, o których już historia swe zdanie ustaliła, z nich czerpać wzory i przykłady do naśladowania. Zresztą wciąż powstają partie nowe, zmieniają się jak w kalejdoskopie, żyją życiem jednodniowych efemeryd, a hasła ich są nieraz zbyt przyziemne i egoistyczne.

Co szlachetne, piękne i dobre odczujemy bez transparentu politycznego i za tym pójdzie Polak bez wiązania się w jakąś klikę czy partię, bez głośnego szermowania słowami i bez wypisywania ich na murach i plakatach.

Inni pragną, by „Swit" był pismem humorystycznym, coś jak „Wróble na dachu".

Owszem! Redakcja nie ma nic przeciw objawiom kulturalnego, nikogo nie obrażającego humoru. Ten jednak zawsze niedomagał. Prosimy jednak o wysiłki i dobre produkcje, a może zadowolicie Czytelników.

Prosimy jak i poprzednicy nasi o nowele z życia młodzieży szkolnej, bo zeszłoroczny konkurs nowelowy, choć dał ich kilka, jednak nie z życia młodzieży szkolnej.

Nie mniej prosimy o artykuły dotyczące życia szkolnego, zwłaszcza jak podołać programowi liceów, w jakich warunkach odbywa się nauka poszczególnych przedmiotów w różnych liceach. W dawnym bowiem gimnazjum, aż do matury był program jednolity, dziś programy są tak zróżniczkowane, że głosy młodzieży o różnych typach liceów służyć mogą młodszym do orientacji, jaki typ liceów wybierać, a służyć też mogą władzom szkolnym dla dokonania pewnych niezbędnych reform.

Red.

Zabłysnął „Swit”

„Świt” znów zabłysnął
W pełni swoich sił
By głos młodości
W sercach naszych bił
I leciał, leciał
Hasła budząc czyste
Po fali srebrnej
Jak łany ojczyste —
A rozmodlone
Jak gajów listowie
I rozpiewane,
Jak leśni ptaszkowie.

T. Du-r. III. gimn., IV. b.

Ignacy Jan Paderewski

(1860 — 1938 — 78 lat)

Paderewski jako muzyk.

My — Polacy na ogół mało wiemy o swych sławnych rodakach, którzy szczególnie powinni u nas żyć w pamięci. Wiemy dużo o obcych i o ludziach takich, którzy może nie zasługują na to — ale o naszych wielkich wieszczach, poetach, wirtuozach niewiele. Jednym z takich wielkich mistrzów-wirtuozów jest nasz rodak, Ignacy Jan Paderewski.. Urodził się on, gdy nasza ojczyzna była pod jarzmem wrogów, trzy lata przed powstaniem 1863 roku, 6 listopada, na dalekim Podolu, we wsi Korylówce w rodzinnym domku Szybko wzrastając nasz kompozytor-muzyk, już jako dziecko okazał wielkie zdolności i ducha narodowego.

Napisał on kilkanaście oper i wiele utworów na fortepian Jedne z bardziej znanych są: Menuet g-moll i c-moll, Preludium, Manru, symfonie h-moll, Intermezzi g moll i c-moll i wiele innych, oraz pieśni do słów Asnyka: Gdy ostatnie róże zwiędną, Siwy koniu, Brzezina, Chłopca mego mi zabrali; oraz 6 piosenek do słów A. Mickiewicza są to: Polały się łzy, Piosnka dudarza, Moja pieszczotka, Nad wodą wielką i czystą, Tylem wytrwał — tyle wycierpiałem i Gdybym się zmienił. Oprócz tego napisał kilka krakowiaków (e-dur, b-dur, f-dur, a-dur), kilka mazurów (e mol, a-mol, d-dur, b-dur), poloneza h dur i wiele, wiele. innych.

Mówić i pisać o Paderewskim, to dla każdego Polaka moment nie tylko najmilszy, ale i najzaszczytniejszy.

W 1935 roku minęły brylantowe gody życiowe wielkiego naszego rodaka, jednego z ludzi, którego można nazwać: jednym z najbogatszych duchem synów Polski. Na przestrzeni ostatniego stulecia w okresie po-chopinowskim nie ma postaci, która by mogła dorównać artyzmowi Ignacego Jana Paderewskiego. Paderewski w całym po-chopinowskim okresie jest najwybitniejszym u nas muzykiem, który ściśle złączył w swej artystycznej działalności abstrakcyjność dźwięku muzycznego z tętnem czucia polskiego. Można też śmiało powiedzieć o nim, że jest pierwszym mistrzem polskim w chopinowskiej descendencji. Paderewski jako twórca na wskróś narodowy opiera swą działalność kompozytorską na pieśni ludowej. Nie czyni tego jednak w sposób płytki, powierzchowny, lecz w treści, nastroju i formie głębokiej. Jeśli wnikniemy duchem w całą dotychczasową twórczość muzyczną mistrza, to spotkamy tam wiosenne pełne siły młodzieńczej porywy, pogodne, jasne, słoneczne chwile radości, nabrzmiałe grozą i przygnębieniem szamotania się jesienne o tragicznym niejednokrotnie zabarwieniu, lub przy blasku gdyby wieczornego kominka zacisznego jakiegoś dworu wiejskiego — zimowe, ciche, modlitewne zamyślenia duszy człowieczej. W jego melodii znajduje się cała gama uczuć ludzkich, szczerze polskich. W twórczości swej posiada Paderewski wiele z pańskiej wyniosłości, częstokroć majestatyczność niby królewską; a jednakże zarazem tyle prostoty.

Jako patriota, gorąco kraj swój miłujący, żyjący serdecznym umiłowaniem wzlotów wolnościowych, w okresie przedwojennym tworzy dzieła, które nazwać można poematem duszy polskiej. Nie ma Polaka, który by się nie znalazł pod urokiem czaru i potęgi gry mistrza. Gdy nasz Mistrz gra, każdy kto tylko ma w sobie choć troszkę poczucia artystycznego, słucha jak zahypnotyzowany czarem aż przesubtelnej poezji, uniesiony potęgą duchowego wzlotu. I gdy dzisiaj stajemy w obliczu przeszłego momentu, kiedy genialny artysta obchodzi swe brylantowe gody życia, — mimowoli wzrasta nasza duma, że ten wielki człowiek przez cały świat czczony, z uwielbieniem słuchany, po królewsku wszędzie przyjmowany, że

niepospolity ten artysta jest naszym rodakiem, w tak piękny sposób reprezentującym na obu półkulach świata ducha narodu. Obcowanie z Paderewskim było zawsze — dla młodych czy starych — tym, co Anglik nazywa „liberalną edukacją".

Wszyscy Polacy w kraju i zagranicą łączmy się myślą i sercem w uwielbieniu dla drogiego naszego rodaka — wielkiego wielkością narodu, z którego wyszedł, pięknego jego pięknem, drogiego — serdecznym ukochaniem ziemi polskiej będącej źródłem natchnienia, a w obronie której stanął w momencie historycznym, by wywalczyć dla jej niepodległego bytu, posłuch wśród światowych władców.

78 rocznica urodzin, wszak to już brylantowe w życiu gody, blask drogiego kamienia. Na myśl przywodzi piękne słowa Sienkiewicza:„są serca jakby z diamentu wykute, co treści swej wewnętrznej nie zmienia nigdy"... — „Acz w dalekich cudzych stronach Polska jest treścią mojego życia" wołał Paderewski w jednym z swych płomiennych przemówień, którymi rozgrzewał serca i zapalał wiarę rodaków, gdy ledwie świtać poczynała jutrzenka.

Dla zwykłego śmiertelnika, co długiego już dożył wieku, urodziny są tylko świętem rodzinnym, radośnie w najbliższym kółku wspominanym, o ile człowiek nie jest samotnikiem, całkiem opuszczonym przez uczucie miłości, co sam raczej zapomnieć woli o tym naszym trudnym zyciu.

Brak dziś niestety Paderewskiemu ciepła domowego ogniska, odkąd odbiegła go w duchów czystych świetlaną krainę ukochana ziemskiej pielgrzymki towarzyszka. Lecz otacza go w jego samotności miłość powszechna narodu polskiego. Jakkolwiek złoty przedtem włos w srebro się zamienił, a życia surowe prawo na dużym pogodnym czole bruzdy wyorało — nie postarzał się on właściwie dla nas Polaków, tak jak nie starzeje się Apollo, świecąc światu ognistym szlakiem na niebie lotnego swego płomienia. Musimy sobie więc powiedzieć jak mówi francuskie pismo „a mon cher, grand et noble Paderewski", — kochanemu, wielkiemu i szlachetnemu Paderewskiemu — musimy oddać to, co mamy swojego. — to znaczy serce.

Paderewski na tle wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Paderewski przybył pierwszy raz w roku 1891 do Stanów Zjednoczonych. Poznano w nim tam zaraz człowieka, który bezgranicznie kochał Polskę i tę swoją miłość do wszystkiego co polskie potrafił zaszczepić w serce każdego, który się z nim zetknął. Paderewski pragnął Polskę i Polaków postawić jak najwyżej w opinii Ameryki. Był on w Ameryce jako Polak, który oświecał i wzmacniał swoich rodaków w Ameryce w pracy narodowej, był wodzem duchowym wychodźtwa polskiego na terenie St. Zjednoczonych. Ci co słyszeli go grającego, podziwiali jego mistrzowskie płynące spod jego palców tony i nie mogli znaleść słów uwielbienia i podziwu. Ci zaś co choć słowo z nim wymienili, pokochali go i ulegli zupełnemu czarowi jego osobistości.

Gdy wygłaszał jakąś mowę, płynęły z ust jego słowa — czasem tak ciche, tak ukajające, jak śpiew skowronka nad głową polskiego rolnika pracującego w polu, lub jak tkliwy szept rozmiłowanej matki, nad kolebką swego pierworodnego niemowlęcia. Lecz czasem rzucał wezwanie głośne, grzmiące jak huk armat, lub grzmot, aby bronić sławy i honoru imienia polskiego na każdym kroku, w każdej chwili, zawsze i wszędzie!

Paderewski nie tylko muzyką, lecz wymową swą przepiękną, czy to po polsku, czy po angielsku, głosił i rozposzechniał w Ameryce zasługi Polski dla cywilizacji, opowiadał o jej męczeństwach i krzywdzie i prorokował jej rychłe odrodzenie. Przed wybuchem wojny światowej w r. 1914 był Paderewski ujarzmionej Polski orędewnikiem wobec Amerykanów, był głównym budzicielem Polaków w Ameryce i nawoływał, aby przygotowali się na chwilę, gdy będą musieli iść do Polski, wszystko jedno gdzie urodzeni, ale z rodziców polskich., więc muszą być pomocą ojczyźnie.

Nim pierwszy strzał armatni okrążył echem kulę ziemską, dzięki niestrudzonym zabiegom i pracy Paderewskiego wychodźcy gotowi byli na każdy zew, na każdą ofiarę, na oddanie majątku, krwi i życia dla Polski.

Przepiękna i prorocza jego mowa wygłoszona przy odsłonięciu pomnika grunwaldzkiego, podarowanego przezeń Narodowi w 1910 roku, a w której wróżył, że w przeciągu 5 lat z popiołów miast i miasteczek naszych spalonych i spustoszonych, ze wsi i chat polskich, z kurzu tej męczeńskiej ziemi naszej powstanie „Feniks polski," była ewagelią Polaków w Ameryce. Paderewski podał też myśl powołania do życia w Ameryce „Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce". Z tego Komitetu wyłonił się i stał się później głównym czynnikiem pracy narodowej podczas wojny „Wydział Narodowy Polski". którego prezesem przez cały czas jego istnienia był gorący patriota i mąż niepospolity, dotąd należycie jeszcze nieoceniony: Jan Smulski z Chicago.

Setki razy Paderewski przemawiał nie tylko do Polaków, ale i do rdzennych Amerykanów począwszy od najwyższych w narodzie. Na tych „wysoko postawionych Amerykanach" Paderewski takie zrobił wrażenie, iż prezydent Wilson uznał za słuszne i wskazane wypowiedzieć się w pamiętnym orędziu do amerykańskiego senatu „że wolna i niepodległa

Polska z dostępem do morza, jest bezwzględnie potrzebna dla ustalenia pokoju świata". Dzięki wymowie, staraniom i wpływom Paderewskiego, uzyskane oświadczenie prezydenta Wilsona, tak stanowcze, w tak dużej mierze zaważyło na szali, iż Polska zasiada dziś znowu w rodzinie wolnych i niepodległych narodów. On też swoją świetlaną postacią, swojemi niezmierzonymi zasługami obywatelskimi, swoim kryształowym patriotyzmem, bezgranicznym samopoświęceniem — tak jak niegdyś Kościuszko i Pułaski, połączył Polskę i Stany Zjednoczone silnymi nierozerwalnymi ogniwami prawdziwej szczerej, czystej, wiecznotrwalej przyjaźni. W r. 1917 1919 był członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu, w r. 1919 piastuje urząd premiera. 1920 ministra spraw zagranicznych w Odrodzonej Polsce.

Paderewski jako człowiek.

(Życie prywatne).

Paderewski — to tak kochane serce i taka szczera dusza polska, że mówić o nim można dużo; ale pisać trudno, bo literze na papierze brak ciepła i żywości słowa, bo przecież każdy gest, każda myśl, każdy czyn artystyczny i osobisty u niego — to Polska.

Ludzie lgnęli do niego wszyscy. — Weźmy przykłady: „Angielski pułk. Wede, mający towarzyszyć Paderewskiemu jako »kontroler jego i Polski,« idzie w odstawkę, gdyż staje się przyjacielem i domaga się od rządu swego w sprawie Cieszyna więcej dla Polski — niż sami Polacy. Podobnie kapitan Rowllings, w ciężkiej dla Polski chwili nieprzepuszczenia transportów wojennych przez Czechy, leci oburzony w nocy samolotem do Pragi i całą energią wywalcza zwolnienie transportu. Człowieczym słowem i poczuciem godności ludzkiej brał serca małych i wielkich, swoich i obcych. W imieniny premiera Ignacego Paderewskiego w 1919 roku podczas przyjęcia na zamku w Warszawie przechodzac poszszególne sale w tłoku garnących się do niego ludzi, podaje u drzwi rękę człowiekowi we fraku, który przeprasza go, bo jest służącym. Paderewski wśród ogólnego zawahania się otaczających go dygnitarzy spojrzał na niego i podaje obydwie ręce ze słowami: „tym szczerzej ściskam rzetelnie pracującą dłoń".

Albo: marszałek Foch, największy człowiek wojny światowej, przyszedłszy o godz. 10·30 z prośbą o konferencję, a dowiedziawszy się, że Paderewski pracował do samego rana i nie spał oczywiście, — nie pozwala go budzić, gdyż „wobec takiego człowieka i takiej pracy dla Polski, może spokojnie czekać do południa".

Albo znowu, gdy miał koncert gdzieś za granicą, to po prostu witali go jak monarchę np. prezydent rzplitej francuskiej i monarchowie stojąc witali wchodzącego na estradę Paderewskiego i usiedli dopiero, gdy on zajął miejsce przy fortepianie.

W Polsce zaś wszyscy czczą go i szanują, jak pierwszego w Państwie. bo i prawda — należy mu się to.

W jednej ze swych płomiennych mów przedwojennych rzekł: „Nie ma już miejsca na rozterki i obozy. Nie znam stronnictwa, — tylko Polskę! Niech się nikt nie łudzi, aby jakiekolwiek stronnictwo, choćby janajszlachetniejszymi ożywione zamiarami, mogło odbudować Polskę. Tylko cały zjednoczony naród może dokonać tego wielkiego dzieła, skupiając się przy Bogu i Białym Orle, od polskich brzegów, od Gdańska i kolebki polskiej, aż do ostatnich krańców na wschodzie i południu. Dziś nie pora już na stronnictwa — stronnictwo jest jedno: to Polska!!!"

Ma on szlachetną manię fundowania pomników. Jest fundatorem Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu. pułk. Edwarda M. House'a w Warszawie.

Gozdawa Dydyński P.S.O.

Wspomnienie z Kartuz

Księżyc już wypłynął sponad ciemnych chmur
Blaskiem ozłacając bezmiar sinych wód;
Tajemniczo szumi nad jeziorem bór,
Pełen błogich wrażeń i przedziwnych złud.

Piękna noc spowiła wód szeroką dal,
Okrywając cieniem nadbrzeżne szuwary,
Na jeziorze słychać cichą piosnkę fal,
Nad nim błogo duma dawny klasztor stary,
W taką noc jasną cichą i pogodną,
Gdy siądziesz nad brzegiem jeziornym,
Podziwiać będziesz cichą i czarowną,
Gwiazdę kartuzką w Jeziorze Klasztornym.

T. hm.

O kierunek literacki

Literatura europejska przeżywała różne kierunki i prądy literackie: scholatycyzm, humanizm, reformację, klasycyzm, romantyzm, pozytywizm, modernizm.

Dziś wszystkie te kierunki się zmieszały, nie można powiedzieć, aby który panował, Dzisiejsza literatura jest bez kierunku.

Wprawdzie od czasu do czasu słyszy się o regionalizmie, ale nasza literatura bardzo mało z tego zakresu wydała.

Znamy tylko Wesele krakowskie, kujawskie, kurpiowskie, śląskie, sandomierskie, znamy Harnasi, którymi się popisuje nasz zespół za granicą, widzimy dożynki, ale na tym już się urywa ten modny w świecie kierunek.

Wprawdzie któreś ministerstwo subwencjonuje występy naszych baletów za granicą, ale głosy prasy donoszą, że balety te dają produkcje taneczne tak stylistyczne, że one już nic z prawdziwie polskim tańcem nie mają wspólnego.

Zresztą balet, tańce i wesela nie mogą być jedynym wyrazem naszej kultury ludowej.

A przecież możemy stworzyć cały kalendarz obyczajów ludowych, którym należy się przypatrzeć, poznać je i w braku inwencji ludowej inteligenci powinni zasilać nowymi pomysłami.

Piękne są obyczaje noworoczne, na Trzech Króli, Matkę Boską Gromniczną, wielkanocne, zielono świąteczne, sobótki świętojańskie, gdzieniegdzie sobótki na św. Piotra, zwane »piotrówkami«, dożynki, święcenie wianków, różne wieczornice jesienne: kapusciane, ziemiaczane kukurydziane, wypiórki, katarzynki, andrzejki, wilie Bożego Narodzenia i cały szereg innych obyczajów z różnych miejsc odpustowych, właściwych tylko tym okolicom; a każdy z wyżej wymienionych obrzędów świątecznych ma w każdej okolicy inny wygląd.

Bardzo wielu uczniów pochodzi ze wsi i widzi te zamierające obyczaje, ale albo się wstydzi w nich brać udział, albo uważa, że są przestarzałym zabytkiem niegodnym uwagi.

Tymczasem kraje zachodnie, które więcej się zurbanizowały, a jednak wobec mieszkańców drapaczy chmur odgrywają zespoły ludowe w swych prastarych strojach swoje zabytkowe obrzędowe przedstawienia i cieszą się powodzeniem. Dlaczego? Bo inteligencja wyszła z ludu nie wstydzi się wnosić do tych prastarych obyczajów nowych pomysłów, modernizować ich i nadawać im nowe wartości artystyczne.

I my to czyńmy, a będziemy mogli też pokazać swą kulturę regionalną.

Do tego dodajemy nasz przemysł artystyczny w stylach ludowych i dajmy pokazy wszelkiej sztuki, ludowej tak plastycznej, muzycznej, dramatycznej, śpiewackiej każdego regionu, a wzbogacimy zarówno swoją współczesną twórczość i otworzymy na nowotę arkę »przymierza między dawnymi a nowymi laty«, a poznamy sami lepiej nasz własny kraj i damy go też poznać zagranicy w różnych regionalnych odmianach.

Nie przechodźmy obojętnie czy nawet z odrazą przed zamierającymi obyczajami i widowiskami, ale sami pomóżmy w ich organizowaniu i stylowym jak najbardziej artystycznym wykończeniu a odtworzymy i u siebie kierunek, który jest obecnie modny na całym świecie. Bo dziś w sztuce pięknej w całym świecie panuje regionalizm, a zwalczają go tylko ci, którzy się z kulturą narodową nie zrośli. Oni to wyśmiewali te regionalne obyczaje, krytykowali i starali się stworzyć jakąś ogólno światową kulturę i wymogi artystyczne, oni to stworzyli kina, którym już brak inwencji, a kultura ludowa wnosi może stare pierwiastki, ale wiecznie trwałe, oparte na pięknych ideach i artyźmie przez Boga natchnionych duchów.

Jak wstydzić się musimy, że dotychczasowe kierunki artystyczne wydały w Polsce bardzo marne dzieła w stosunku do innych narodów. Niechże przynajmniej regionalizm, który w Polsce jest bardzo bogaty, stanie się naszą troską. Oddajmy się więc rozwojowi tego naszego kierunku. or.

Najpiękniejsza pamiątka z wycieczki do Grobu Orląt.



Pomnik A. Mickiewicza we Lwowie.

Przyroda jesienna

Ośpiewana jesienią, rozkwitła wrzosami,
Uśmiechałaś się rzewnie
Serca złotą struną.
Wiosną byłaś w życiu, — nadeszłaś jesienią.
Lasu rozśpiewana, wiekuistą mową,
Włos bujny pieściłaś jodłową zielenią,
Warkoczem brzóz złotych, oplótłwszy ra-
/miona.
I rosłaś, potężniałaś, —
Płynąc z serca strumykiem, przymilnej sło-
/dyczy,
Nabrzmiewając na wargach słowami tę-
/sknoty,
Jesienią.

Wieczorami na ścieżki księżyc srebrem spły-
/wał,
Nad łąkami się chylił, w oparach gdzieś ginął
Potem długo k.lował nad lasem świetliście,
Na wierzchołkach drzew gładząc, białe, śpią-
/ce liście.

Jaśniałaś jesienią, księżycem, gwiazdami,
Jak bukiet fiołków do serca przylgnęłaś,
W oczach piwnych lśniłaś,
Gdy zielenią czasem,
Radośnie się śmiały.

A. K. Tussowski

Cześć pracy!

Pamiętamy, ile ruchu powstało koło powołania absolwentów gimnazjalnych do odbycia 4 tygodniowej służby w junackich Hufcach Pracy bezpośrednio po wyjściu rozporządzenia. Najróżnorodniejsi ludzie, nawet najmniej mogący o tej sprawie powiedzieć, dysputowali zaciecie i prawie wszyscy jednogłośnie potępiali inicjatywę rządu, a w najlepszym razie zapatrywali się na nią sceptycznie i bez wiary w wartość przedsięwzięcia. Niektórzy nawet dopatrywali się w tym posunięciu wpływów polityki zagranicznej i widzieli w fakcie zwiększenia wagi Obozów Pracy postępowe ciążenie ku Berlinowi i chęć podporządkowania wszystkich obywateli ścisłemu reżimowi wojskowemu. Bardzo często zdarzało się widzieć mamusie prawie z płaczem skarżące się na to, że ich synaczkowie, których tak oszczędzały i nigdy nie dawały się męczyć pracą fizyczną, będą musieli pracować z łopatą w ręku na równi z zwykłymi robotnikami. A bezpośrednio zainteresowani również nie byli zadowoleni z faktu powołania ich, boć przecież wiedzieli, że ma to być Obóz Pracy, ciężkiej pracy fizycznej, z łopatą i kilofem, z czym mało który z absolwentów się stykał, do której może nawet, jak to się często zdarza wsród ludzi pracujących umysłowo, od czuwał odrazę. Wielu też gniewało się, że nie daje się im odpocząć po trudach matury i „psuje się im wakacje". W ogóle było mało takich, którzy witali inicjatywę z aprobatą, a wielu było jej zdecydowanymi wrogami.

Ale przecież prawie nigdy nie zastanowiano się poważnie i nie przemyślano dobrze zagadnienia; (u nas w Polsce jest wybitna skłonność do wypowiadania sądów, a zwłaszcza krytykowania bez zastanowienia). A wprost w oczy się rzucają pewne fakty, z których każdy powinien spowodować przyjęcie rozporządzenia z aprobatą.

Co roku wchodzą w życie nowe kadry inteligencji w postaci absolwentów gimnazjalnych Jak wiele jednak często pozostawiają one do życzenia? Zwłaszcza chodzi tu o praktyczne ustosunkowanie się do życia. Uczeń gimnazjalny często za dużo poświęca uwagi teoretycznemu wkuwaniu najróżnorodniejszych suchych formułek, które w życiu może nie będą potrzebne, a za to praktycznemu przeszkoleniu nie poświęca prawie żadnej uwagi; odnosi się to szczególnie do pracy fizycznej. A przecież pracy fizycznej nie wolno lekceważyć, bo mimo już bardzo wielkiego uproszczenia pracy przez maszynę, większość pracy fizycznej muszą wykonać

niezastąpione ręce ludzkie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wykonanie dowolnie którego produktu wytwórczego, to zawsze natrafimy gdzieś na jakąś pracę rąk ludzkich, której maszyna zastąpić nie może. Gdy znaczenie pracy fizycznej jest tak wielkie, nie wolno, aby obecnie wchodząca w życie młodzież, a w przyszłośni powołana do sprawowania kierowniczych stanowisk w państwie, nie była z nią obznajomiona.

Równocześnie z zagadnieniem pracy fizycznej łączy się sprawa ustosunkowania się do jej wykonawców, a jest ono wśród naszej młodej inteligencji często całkiem złe. Sprawę robotniczą znamy z godzin szkolnych pod nazwą „kwestii robotniczej", ale nie mając nigdy styczności z warstwą robotniczą nie potrafimy jej zrozumieć i pojmujemy tę kwestię jako suchy przedmiot; czasem tylko słysząc o jakimś strejku robotniczym więcej się nad nią zastanowiamy. Zdarza się często, że kwestię robotniczą rozumie się całkiem fałszywie, a robotnika buntującego się na niesprawiedliwe ustosunkowanie się do niego ze strony pracodawcy uważa się za burzyciela porządku publicznego, za komunistę i wszystko najgorsze. A zrozumieć kwestię robotniczą można jedynie wtedy, gdy mu się samemu poleje pot z czoła, a na odpoczynek nie ma czasu, bo norma jest ustalona. Corocznie absolwenci po odbyciu „Służby Pracy" w J.H.P. zapoznają się z tym, jak ciężką jest praca fizyczna i będą się już na pewno nie z lekceważeniem, jak to się często zdarza, lecz z szacunkiem odnosili do robotnika, do pracownika fizycznego, tej najliczniejszej warstwy w państwie, tak jak przystało tym, którzy w przyszłości mają sprawować kierownictwo nad nimi Równocześnie wielkie znaczenie mają J.H.P. dla samego wyrobienia fizycznego, a przecież, niestety, nie przedstawia się ono wśród naszej młodzieży zbyt różowo. Wśród współczesnej młodej inteligencji zauważamy często tylko jednostronne wyrobienie, a przecież armia polska potrzebuje nie rekordzistów, lecz ludzi wszechstronnie silnych, wytrzymałych i umiejących pracować w każdych okolicznościach i warunkach. A cóż potrafi tak wszechstronnie wykształcić wszystkie mięśnie jak nie praca fizyczna? Dalej przy okazji służby w J.H.P. można corocznie zwrócić uwagę wchodzącej w życie młodej inteligencji na to, że część jej powinna się poświęcić pracy fizycznej Obecnie młodzież po ukończeniu szkoły średniej, jeżeli nie ma środków na dalsze studia, to albo żyje nadal na utrzymaniu rodziców, albo też kołata do najróżnorodniejszych instytucji i urzędów o najskromniejszą choćby posadę. Prawie nie ma wypadków, aby absolwent gimnazjalny skierował się do rzemiosła (chyba, że sam był synem rzemieślnika). A przecież zapomina się o tym, że w Polsce rzemiosło ma wielkie możliwości rozwoju i że rzemieślnik — inteligent zdolny i przedsiębiorczy ma zapewnione dostateczne utrzymanie, podczas gdy urzędnik na stu złotowej posadzie zawsze będzie cierpiał niedostatek i to jeszcze żyjąc stale w obawie przed redukcją. W różny sposób usiłowano co roku zwracać uwagę absolwentów szkół średnich na wielkie możliwości ich pracy w rzemiośle, jednak nie odnosiło to prawie żadnego skutku, gdyż dla ogółu inteligencji najwyższym ideałem jest biuro i pióro, zaś młotek, pilnik, siekiera, łopata czy kilof to były rzeczy jakby „nie z tego świata". Dzięki Służbie Pracy stosunki te ulegną poprawie, gdyż każdy inteligent po odbyciu jej zrozumie jej wielkość, znaczenie i godność i przekona się naocznie, że stanowisko inteligenta pracującego fizycznie nie jest wcale hańbiącym.

Równocześnie życie obozowe, praca na świeżym powietrzu potęguje zdrowie i daje odprężenie płucom zatrutym przez ciężkie powietrze miast.

Jednym słowem wartość służby w J. H. P. dla absolwentów szkół średnich jest tak duża, że na pewno nie znajdzie się nikt taki, któryby po przemyśleniu faktów odniósł się do niej negatywnie (chyba, że na sprawę tę będzie patrzył z czysto egoistycznego punktu widzenia).

S. Lachowicz abs. III. gimn.

Tylko sen...

(Rodzicom)

Rzeczywistość?... Jawa?... Tylko sen,
Co przeminął, przeszedł bezpowrotnie.
— Włosy moje złociste jak len
— Oczy były figlarne i psotne.

O pamiętam, jaki rączy koń,
Był z Twojego, mój Ojcze, kolana
Jak ogromną była Twoja dłoń,
Przyjacielska, ojcowska, kochana.

Pamiętacie, jaki straszny huk
Ołowiana robiła armatka?
A gdy biegnąc upadłam przez próg,
Kto troskliwie utulił mnie? — Matka.
Przeminęło kilka ledwie lat...
A Już prawie dostaję sufitu,
Próżno pragnąć, by słoneczny świat
Był — jak dawniej — źródłem mych [zachwytów.
I napróżno, napróżno chcę dziś,
Tylu gwiazdek niedostępnych z nieba...
Chociaż niby dojrzewa ma myśl,
Lecz — mi słońca, miłości wciąż trzeba.

Gustawa Schabowska kl. IV. Gim. Kr. Jadwigi.

Z Tatr

Gdzie lasy świerkowe czernieją wśród gór,
Gdzie lecą potoki ze szczytu,
Gdzie sterczy wspaniały i dumny znad chmur
Kraj śnieżny wiecznego błękitu,

Gdzie echem stokrotnym rozlega się strzał,
Gdzie mieli zbójnicy komysze,
Gdzie drzemią jeziora posępne wśród skał
I limba się z wiatrem kołysze,

Tam moja kraina i marzeń mych cel!
Tam wieczna tęsknota mię żenie
Na szczyty, gdzie śniegów przeczysta lśni biel
Nad dolin przepastne bezdenie!

Bo tylko tam jeszcze swobodny jest człek
I nic go nie wiąże ze światem,
Gdzie złoci się słońce i srebrzy się śnieg
I trawy zielenią się latem.

Tam radość zakwita — tam rządzi sam Bóg
I bliżej jest stamtąd do nieba!
Wiatr halny tam szumi i kaskad grzmi huk,
Cóż więcej do szczęścia potrzeba?

O Tatry urocze! — Wcielenie mych snów!
O hale podniebne, pachnące!
Czy wrócę tam kiedy i będę tam znów
Samotrzeć wędrować ze słońcem

I z tobą, królowo radości mych dni,
Czy pójdę na lasy, na hale,
Gdzie tęcze się mienią, gdzie śrebro rzek lśni
I mgiełek się świecą opale?

Gdzie orły koczują i złoty śpi grom
I zorzy fontanna wytryska,
Jaskinie i jary za własny mieć dom
I marzyć przy blasku ogniska?

Ach smutno mi bez was i ciężko mi żyć
O wichry! O skały! O zorze!
Powrócić tam jeszcze, raz jeszcze tam być,
Ach pozwól mi, pozwól o Boże!

* * *

W najpiękniejszej Tatr dolinie,
Co się zowie Kościeliska,
— Gdzie Dunajec Czarny płynie
I blaskami słońce błyska, —
Janosika są jaskinie.
I czernieją znad urwiska,
Przez podartą mgłę obłoków,
Jak olbrzymie oczy smoków.

Często szliśmy do grot owych
Krętą ścieżką ponad smreki,
Fal posłuchać dunajcowych,
Patrzeć w płynne srebro rzeki
I w kraj świateł kolorowych,
Wyzłocony i daleki;
I spoczywać przy pogodzie
We wilgotnym groty chłodzie.

Gdzie deszcz kropel wieczny stuka
I od rosy lśnią sufity.
— Próbowałem nawet szukać
Owych skarbów tam ukrytych,
Patrzeć w jamy, w skały pukać,
Przepatrywać skalne płyty,
Lecz pilnują ich anieli,
Lub je dawno czarci wzięli.

Bom nie znalazł tam nic zgoła!
— A gdy szedłem tam z łuczywem
Cienie skał wieńcem dokoła
Otaczały mię straszliwym...
Okropne, czarne jak smoła,
Jakby w jakimś lustrze krzywym
Zniekształcone zbójców zjawy,
Roztańczone w blasku krwawym!

Wieczorem, przed ciemną grotą
Siadałem z tobą u watry,
A skała była wkrąg złotą
I złotem płonęły Tatry.
— A ogień strzelał z ochotą
Rozdmuchiwany przez wiatry,
I iskier leciały chmury
Gdzieś w dal — na lasy, na góry.

Widzę... — Jak widma przed oczy
Fantazja stawia mi dzika:
Jak tam — na nieba przeźroczu
Coś się nad ogniem pomyka...
(Może to watrę przeskoczył
Upiorny duch Janosika?)
Widzę... na blasku czerwonym
Mgły jakieś, czy dziwożony?

Widzę to jeszcze... pamiętam,
Jak się modliłaś do Boga
Za dusze zbójców, o święta!
Widzę jak postać twa droga
Zewsząd blaskami objęta,
W złotych się mieni pożogach
Na tle drgających płomieni
I niknie... niknie wśród cieni...

* * *

Byłem z tobą tam — gdzie szczyty
Pną się w górę, w chmurach toną
I sięgają gdzieś, w błękity
Ku srebrzystym gwiazd koronom!
Byłem z tobą o kochana
Tam, gdzie orły gniazda mają...
Gdzie na skalnych, nagich ścianach
Śniegi w lecie już nie tają!
Gdzie zamarło prawie życie,
Tylko mech się rdzawi bury,
Gdzie żadnego serca bicie
Nie zamąca snu natury.
I w ruinach skał kolosów,
Żaden głos się nie rozlega,
Prócz cichego wiatru głosu,
Co po białych błądzi śniegach.
A ty — jasna Karpat pani
Szłaś koło mnie po tych górach,
Jakby ciebie wśród otchłani
Wiatr na białych nosił chmurach!
Teraz wierzę, że anieli
Byli zawsze obok ciebie,
I w opiece swej nas mieli
I nosili nas po niebie!
Że nas owe duchy Boże
Prowadziły przez mgłę białą,
I choć szliśmy przez bezdroże
Nigdy nic się nam nie stało!
Ale zawsze od krainy
Kędy tylko wiatr się błąka,
Tyś wolała gór doliny,
Gdzie kwiecista pachnie łąka.
Tyś wolała las świerkowy
I przeczyste wód głębiny,
Wonne gaje i parowy
Nad zawrotne skał wyżyny!
A więc szliśmy przy pogodzie
Gdzie zberkają białe owce,
Zbierać grzyby w leśnym chłodzie,
Na ognisko kłaść jałowce.
I na modrym wód krysztale
Łowić pstrągi cętkowane...

— — — — — — — — — — — —

Przelatują z szumem fale,
— Przemijają sny świetlane

* * *

Ostatnie słońca promienie
Gasły pląsając po stawie,
A tam — przez ciemne przestrzenie
Leciały kluczem żurawie...
Gdzieś — w świat leciały daleki
Tak cicho wolno i smutnie
I tak posępne okrutnie,
Jakby leciały na wieki.

Długo patrzyłem za nimi,
Jak w mroczne ciągnęły dale
Oczyma coraz łzawszymi,
Z coraz to większym żalem.
I zdało mi się, że one
Przez ciemne lecąc przestworze
Zbłąkają się gdzieś nad morzem,
Nigdy nie wrócą w tę stronę...
Dlatego mi się wydały
Takie posępne oku
I długo... długo patrzałem
Póki nie znikły w zmroku.
— Cóż czynić ma człowiek taki,
Którego szczęście odlata
Na zawsze, tak jak te ptaki
Lecące na koniec świata?
Za których patrzyłem lotem
Z myślą, że lecą na wieki,
Że zginą w kraju dalekim
I... nie przylecą z powrotem...?

Adam Rodziński

Dział kulturalny

To i owo z odkryć naukowych.

Czy wiecie, jak długo mógłby żyć człowiek, gdyby nie działały na niego szkodliwe wpływy świata zewnętrznego, gdyby warunki życia ułożyły się idealnie? Obliczono na podstawie dwóch odmiennych metod, że człowiek taki mógłby się obawiać śmierci dopiero w 180 roku życia. Należy tylko wątpić, czy w dzisiejszych czasach chciałoby się komu żyć aż 180 lat.

...Czy wiecie, że myślimy za darmo. Badania wykazały, że o ile praca fizyczna bardzo wyraźnie wpływa na przemianę materii podnosząc jej intesywność, o tyle praca umysłowa nie wywiera żadnej dostrzegalnej zmiany. Może dlatego mamy dziś tyle reform, pomysłów i projektów. Wszak myśl nic nie kosztuje.

...Czy wiecie, jaki posiada człowiek najbardziej skomplikowany narząd? Jest nim skóra. Podejmuje ona niezliczoną ilość funkcyji ważnych do życia, począwszy od roli pokrycia ochronnego aż do... jedzenia. Tak! Dziś możemy jeść za pomocą skóry. Odpowiednio przyrządzono potrawkę wcieramy w skórę i zabieg ten utrzymuje przy życiu chorych, którzy dla jakichkolwiek powodów nie mogą pobierać pokarmu drogą zwykłą.

...Czy wiecie, że tkanki nasze są nieśmiertelne Słynny uczony amerykański, laureat Nobla Dr. A. Carrel hoduje sobie od roku 1912 w słoiku tkankę zarodkową kurczęcia. Komórki rosną, oddychają, jedzą, mnożą się, — słowem żyją stuprocentowym życiem i nie chcą umierać. Chociaż kurczę, gdyby było się z niej rozwinęło, od od lat spoczywałoby w grobie Jeden jest sekret tej nieśmiertelności. Oto tkankę swoją uczony ten co jakiś czas przenosi do innego słoja z świeżą pożywką, zapobiegając w ten sposób nagromadzeniu się w środowisku produktów przemiany materii. I w ten sposób tkanka żyje i co ważniejsze zupełnie się nie starzeje. Gdybyśmy to i my potrafili tak gruntownie przeczyszczać nasz organizm z tych trucizn...

...Czy wiecie, że istnieje nauka zwana psychologią zwierząt jednokomórkowych? Tak istnieje, i co więcej zaczyna nam ona udowadniać że i mikroskopijne wymoczki mają także pamięć i potrafią myśleć. Zuchwałe doprawdy zwierzęta — ośmielają się konkurować z ludźmi!

...Czy wiecie, że pocenie się po całym ciele jest przywilejem nie wielu tylko istot poza człowiekiem? Ze ssaków pocą się tylko jeszcze koń i owca. Kot poci się tylko na poduszeczkach stóp — a więc przestraszony zostawia wilgotne ślady na posadzce. I czy wiecie, że pocenie się na całym ciele jest wielkim dobrodziejstwem dla ludzi? Przynajmniej, gdy im gorąco, nie muszą wysuwać buchającego parą języka, jak czyni to pies. Ale kto wie, czy tak nie byłoby lepiej... nie mogliby wiele plotkować i obmawiać bliźnich...

...Jakich chorób dziś najbardziej powinniśmy się obawiać? Otóż nie tyfusu, cholery, dżumy, czy innej zarazy, ale... obłędu i innych chorób nerwowych. Liczba wariatów rośnie w zastraszającym tempie, nie mówiąc już o ludziach cierpiących na rozstrój nerwowy. W St. Zj. Am. Pół. znajduje się w leczeniu pół miliona szaleńców. A ilu się nie leczy w z braku miejsca w szpitalach? A może ci nieszczęśliwi są ofiarami dzisiejszej cywilizacji, może są dziećmi epoki?...

Ważne rocznice.

Stulecie śmierci Asnyka przyniosło prasa pełno okolicznościowych artykułów i wspomnień „Warszawski Dziennik Narodowy" projektuje wystawienie w bieżącym sezonie teatralnym dramatu Asnyka p.t. „Żyd"

który poszedł w niepamięć, mimo wielkich wartości artystycznych i aktualnych.

„Gazeta Polska“ wydała sympatyczny felieton „Przyjaciele Asnyka“. Piękny szkic wielkiego historyka literatury Ign. Chrzanowskiego wydał „Kurier Poznański“ i „I. K. C.“ syntezę Czachowskiego „Czas“ również poświęca dużo miejsca osobie i twórczości zmarłego.

Dni Miczkiewiczowskie w Nowogródku od 11 — 22 IX. Rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w farze nowogródzkiej. Dni te głoszą, afisze „pouczą badaczy ziem wschodnich w Nowogródczyźnie, wtrząsną potężnym żarem mickiewiczowskiego słowa, zadziwią czarem pieśni ludowej, porwą muzykę ludową i zachwycą kolorytym wsi nowogródzkiej. Otwarto uroczyście wystawą regionalną — muzeum w dworku Mickiewicza. Komitet zapewnił turystom i wycieczkom tanie środki lokomocji celem zwiedzenia szlaku mickiewiczowskiego.

—o—

Nasze życie



Co słychać w harcerstwie?

Tegoroczna akcja obozowa nie jest jeszcze obliczona cyfrowo. Przybliżone dane wskazują na to. że w roku bieżącym przekroczymy olbrzymią cyfrę 30 tysięcy chłopców, którzy lato spędzili pod namiotami harcerskimi. Akcja letnia harcerek również zwiększyła się wydatnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Największe nasilenie obozów było w okolicach Karpat Poczynając od Beskidów zachodnich poprzez Tatry i Pieniny aż do Horwerli ciągnęły się niezliczone ilości obozów. Jeżeli chodzi o drużyny tarnowskie. to nie lada wyczynem był obóz I drużyny im. Zawiszy Czarnego przy III. Gimnazjum zorganizowany nad pełnym morzem w miejscowości: Karwieńskie Błota.

Rok pracy harceskiej rozpoczęty. Jak wiadomo w dniu 25 września b.r. harcerstwo tarnowskie obchodziło uroczyste rozpoczęcie roku harcerskiego. O godzinie 8 mej odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościółku św. Trójcy, który ma być przemianowany na harcerski Po nabożeństwie młodzież harcerska że sztandarami przemaszerowała ulicami Tarnowa. Naprzeciw starostwa odbyła się defilada. którą odebrał p. ppułk. Matuszek, dowódca garnizonu i p. ppułk. Kwapniewski, wielki Przyjaciel Harcerstwa wraz z najwyższymi władzami harcerstwa na terenie Tarnowa.

Fryzjernia harcerska. Z inicjatywy gromady starszo-harcerskiej „Znicz“ otwarta została fryzjernia harcerska, która mieści się przy ulicy Nowy Świat 23 (róg ulic Kopernika i Nowego Świata). Ceny przystępne. W związku z tym komunikujemy wszystkim, że całkowity dochód przeznaczony jest na budowę stanicy harcerskiej w Tarnowie. Popierajcie tę naszą placówkę!

„Wytrwamy — Wygramy“

(Wywiad u Bytomiaków)

Stacja. Tłumy młodzieży obojga płci. Gdzie niegdzie kwiaty. Z boku grono profesorskie. W środku bytomczycy, „przystojne chłopaki, dobrze zbudowane“ Mała mówka jednego z kolegów tarnowskich, wręczenie wiązanki kwiatów, następnie odpowiedź wójta „zagranicznych“ kolegów.

— Idziemy zrobić wywiad dla „Świtu“.

— Dobrze, ale o co się ich pytać? Żadnych pytań nie mamy przygotowanych?

Tymczasem skończyła się ceremonia pożegnalna i koledzy bytomiacy wychodzą na peron, a za nimi tłum młodzieży.

Na peronie podchodzimy do wójta, trzymającego w ręku kwiaty.

— Bardzo kolegę przepraszam. Czy nie mógłby nam kolega poświęcić parę minut czasu? Jesteśmy przedstawi-

cielami pisma międzyszkolnego i chcielibyśmy zrobić mały wywiadzik A więc: Jakie wrażenie wynoszą koledzy ze sobą z Polski? Podobało się kolegom u nas?

— «Jestem naprawdę wzruszony przyjęciem, jakie nas spotkało tutaj w Polsce» — mówi mój interlokutor — «Nigdyśmy się nie spodziewali, że się spotkamy z tak serdecznym przyjęciem. Co do tego, czy się nam tutaj podobało, to naprawdę żal nam odjeżdżać Chciałby człowiek pozostać tutaj. Dzisiaj widzieliśmy fabrykę w Mościcach i jestem zdumiony jej ogromem. Wiele fabryk widziałem w Niemczech, ale takiego kolosu tak pięknie rozplanowanego jeszcze nie widziałem. Tak samo Rożnów zrobił na mnie niezatarte wrażenie. Gdy się ogląda te wielkie dzieła Polski, to poprostu czuje się, że Polska nie ustępuje Niemcom».

— Jak długo koledzy przebywali w Polsce i co jeszcze zwiedzali?

— Przebywaliśmy w Polsce przez 5 dni. Zwiedziliśmy poprzednio Lwów. Tu w Tarnowie zwiedziliśmy również zabytki i teraz, niestety, wracamy już bezpośrednio do Bytomia przez Katowice.

— A teraz chciałbym się od kolegi dowiedzieć o stosunkach tam u was „za kordonem".

— Ja chodzę do pryw. polskiego gimn w Bytomiu do 7 klasy. W Niemczech są tylko 2 polskie gimnazja: w Bytomiu i Kwidzyniu. Językiem wykładowym jest język polski. Wykładowcy pochodzą z Polski, a teraz mamy już nawet profesorów, b. wychowanków naszej szkoły Oprócz polskiego mamy jeszcze 4 języki: niemiecki francuski, grecki i łaciński. Wielki nacisk kładzie się na wychowanie fizyczne. Mamy 5 godzin gimnastyki w tygodniu. Ćwiczymy przede wszystkim boks, pływanie, gry sportowe, gimnastykę na przyrządach i wolną. Nota z niej znajduje się na świadectwie przed notą z religii rozpoczynając szereg innych przedmiotów. Toteż mają Niemcy wyniki tego. Tam, byle smarkacz 5 letni robi salta, jak żeby jadł chleb z masłem.

— A czy wolno wam mówić na ulicy po polsku, czy nie spotykacie się z szykanami ze strony władz?

— Zasadniczo wolno nam mówić po polsku, ale Niemcy krzywo się na to patrzą Było np. u nas harcerstwo, ale gdy Hitler doszedł do władzy, zabronił nosić mundury harcerskie i wydał szereg innych zakazów, co bardzo osłabiło możliwości rozwoju harcerstwa. My jednak nie dajemy się. Nasze hasło: „Wytrwamy" — wygramy„! i sądzę, że kiedyś doczekamy się, że stanie się ono rzeczywistością.

— Czy macie koledzy może przysposobienie wojskowe?

— Przysposobienia wojskowego nie mamy żadnego, bo Niemcy nie pozwalają na to. Po skończeniu gimnazjum każdy musi iść do obozu pracy, który trwa 6 miesięcy a następnie na 2 lata do wojska. Otrzymanie po wojsku posady u Niemców jest trudne. Można otrzymać posadę jedynie u Polaków".

— Chciałem się jeszcze kolegi zapytać: Jakie organizacje polskie istnieją tam u was?

— »Jest Związek Polaków Zagranicą, jako naczelna instytucja. Poza tym innych specjalnych organizacji nie mamy. Mamy również gazetkę szkolną, która wychodzi od czasu do czasu».

Teraz zaczęto już niestety nawoływać mojego miłego rozmówcę do wsiadania.

— „Bylibyśmy bardzo ucieszeni" — dorzuca bytomski kolega, — «gdybyście od czasu do czasu coś do nas napisali. To ogromnie miło dostać list z Polski »

Uścisk dłoni... Pociąg rusza...

— Wytrwajcie! Pamiętamy o Was!

Gdyby ktoś z kolegów lub koleżanek chciał nawiązać korespondencję z bytomskimi kolegami może otrzymać adres w redakcji „Świtu".

Tren.

I. Gimnazjum

W piątek dnia 16 IX. Zakład nasz a szczególnie hufiec P. W. uczcił pamięć kolegów, który 6 września 1920 roku w bitwie pod Firlejówką złożyli swe młode życia na ołtarzu Ojczyzny. Uroczystość ta była równocześnie rozpoczęciem pracy w hufcu szkolnym.

Po żałobnej mszy św. dokonał dca garnizonu tarnowskiego przeglądu oddziałów hufca.

Po przeglądzie oddziały się udały do westibulu gimnazjum, gdzie dalsze uroczystości w obecności p. pułkownika odbyły się przed tablicą pamiątkową z nazwiskami poległych. Po przemówieniu dyrektora wójt naczelny kol. Miłoś opisał nam w barwnych słowach bitwę pod Firlejówką, w której zginęli nasi starsi koledzy. Po deklamacji, złożeniu wieńców i apelu poległych, który przeprowadził prof. por. Bolesław Romański kmdt hufca, jednominutową ciszą oddano hołd Poległym.

Potem st. junak Paruch odczytał 1 Rozkaz komendanta Hufca, rozpoczynając tym samym pracę w Hufcu szkolnym. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie Hymnu Państwowego.

III. Gimnazjum.

Dnia 18 IX. odbyła się po nabożeństwie uroczysta akademia z okazji stuletniej rocznicy urodzin Adama Asnyka. Słowo wstępne wygłosił kol. Hajdukiewicz. Referat odczytał kol. Rączkowski. Wiersze Asnyka deklamowali: kol. Rodziński i kol. Haruza.

Dnia 24 IX. żegnaliśmy uroczyście naszego kochanego profesora p. Frączka, odchodzącego w stan spoczynku. Na wstępie przemawiał w krótkich lecz serdecznych słowach p. dyr. Machalski, potem zabrał głos w imieniu grona profesorskiego ks. prof. Chrobąk, oraz przedstawiciel koła rodzicielskiego p. Koch Następnie żegnał długoletniego wychowawcę młodzieży — wójt gminy szkolnej kol. Król. Na zakończenie, orkiestra gimnazjalna pod batutą p. prof. Tukacza odegrała kilka utworów, a młodzież po odśpiewaniu „Sto lat" urządziła p. Frączkowi żywiołową owację.

Kronika Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie.

Z wakacyj. Uczniowie III kursu P.S.O. urządzili 12 dniową wycieczkę krajoznawczo-fachową po Polsce, od dnia 22. VIII. do 3. IX b.r. Trasa prowadziła przez Lwów, Puławy, Warszawę (statkiem), Toruń, Gdynię, Poznań Katowice i Kraków.

Z wycieczki tej bardzo wiele skorzystaliśmy pod względem naukowo fachomym, zwiedzając stylowo założone ogrody i parki, największe i najnowocześniej urządzone i dobrze zorganizowane zakłady ogrodnicze w Polsce, jak np. „Ulrycha", i „Nowakowskiego" w Warszawie „Braci Hosar" w Pruszkowie koło Warszawy „Heuschla" w Toruniu itp.

Nowoczesna technika budowy szklarni i urządzeń wzorowanych przeważnie na zagranicy (Niemcy, Francja), wzorowe i na większą skale prowadzenie ogrodów sa downiczo-warzywnych, nasiennych, czy amatorskich, jakie spotykaliśmy na trasie wycieczki, świadczą, że ogrodnictwo w niektórych częściach Polski stoi już na odpowiednim poziomie i w szybkim tempie zatoczą coraz szersze kręgi.

Pod względem krajoznawczym nie mniejsze osiągnęliśmy korzyści: Zapoznaliśmy się bezpośradnio z pamiątkani i zabytkami naszej historii, znajdującymi się w muzeach, czy gmachach historycznych.

Stukiem potężnych młotów, szumem i świstem maszyn zaimponował nam Śląsk, spowity dymem jak mgłą.

Najbardziej jednak zachwycała nas i największe na nas zrobiła wrażenie Gdynia. Tam naprawdę jak w zwierciadle widzi się i podziwia wysiłek pracy narodu polskiego, aby jak najbardziej i najsilniej umocnić się na lądzie i na morzu.

To najmłodsze miasto odrodzonej Polski, rośnie i rozwija się w olbrzyma, w zadziwiająco szybkim tempie Gdynia jest świadectwem dla świata, że naród polski po długoletniej niewoli znowu jest zdrowym, silnym i potężnym.

Przejazdy łodzią motorową po wzburzonych, srebrnych, fulach Bałtyku, rzucaną jak łupiną orzecha, uzupełnia nasze przyjemności i wrażenia.

Z wycieczki tej wróciliśmy pełni radości, zadowolenia i siły do dalszej wytężonej pracy nad sobą i dla dobra Ojczyzny.

Na tej drodze uczniowie III kursu P.S.O. składają serdeczne podziękowanie P. Dyrektorowi P.S.O. za finansowe poparcie i pomoc w organizowaniu wycieczki, oraz Opiekunowi i Wychowawcy tegoz kursu P. Prof. H Mazurowi za trudy i poświęcenia na wycieczce.

Junacy II stopnia P.W. przy P.S.O. wzięli czynny udział w obozie letnim P.W.

Nadto uczniowie II Kursu P.S.O brali udział w obozie Straży Przedniej w Swarzewie nad morzem.

Sport

Sport szkolny.

Sezon piłkarski rozpoczęły zawody towarzyskie pomiędzy repr. gimn. z Dąbrowy a repr. gimn. II. zakończone zasłużonym zwycięstwem gości 2 — 1 (1 — 0)

Rozgrywki piłkarskie o tytuł mistrza szkół średnich

W zawodach biorą udział drużyny wszystkich miejscowych zakładów, Dotychczas rozegrano dwa spotkania. Drużyna I. gimn. zmierzyła się z druż. gimn. II. pokonując ją w stosunk u3:2 (1:0). Zawody prowadził znany gracz reprezentacji państwowej p. Dytko. W druzynie I. gimn wyróżnili się Tarsia i Bazali w II. Czupryna. W drugim spotkaniu reprezentacja gimn. handlowego pokonała repr. II. gimn. w stosunku 2 — 1 (1 — 0). Zawody prowadził E. Reik z „Tarnovji" W druż. gimn. hanl. wyróżnił się G. Reik. Dalsze rozgrywki są przewidywane w najbliższym czasie.

Liga okręgowa.

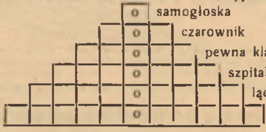
Liczni sympatycy piłki nożnej będą mieli sposobność oglądać na zielonej murawie „benjaminka" ligi K. S. „Mościce. Mościce wysoko cyfrowym zwycięstwem nad K.S. Zwierzynieckim z Krakowa 7:1 dowiodły słuszności swego anonsu Gorzej poszczęściło się ligowej drużynie Tarnowa która uległa rakowskiej „Krowodrzy" 4:2(3:1). Miejmy nadzieje że sympatyczny klub tarnowski przerwie passę niepowodzeń i odegra poważniejszą rolę w rozgrywkach mistrzowstw. Zawody Tarnów — Mościce staną się zapewne imprezą sportową typowana jako „Derby" Tarnowa.

rs.

Rozrywki umysłowe

Logogryf

Pod redakcją S-ski Lic. Ped. kl. II.



samogłoska

czarownik

pewna klasa w narodzie

szpital do nauki lekarskiej

ląd stały

człowiek uważający ziemię za źródło dochodu (3 przyp.)

Rząd oznaczony zerami da rozwiązanie.

Liczbówka!

20, 23, 10, 21. 18, 10, 20, 15, 5, 15, 15, 14, 17, 4, 24, 10, 5, 26, 26, 21, 1. 19, 16, 17, 23, 20 12, 10, 5, 11.
18, 10, 20, 24, — 3, 24, 26, 21, 1, 11, — 18, 17, 18. 10, 5, 19, 1, 11.

Wyrazy pomocnicze.

3, 5, 16, 21, 19, 1, 12, 16, 26. 17, 12, 19, 27, 7. 18 19, 24, 5, 16, 26, 20, 14, 17, 23, 26.

— Widły Wisły — Sanu.

Rozwiązanie nadsyłać w ciągu 2 tygodni od ukazania się numeru na ręce redaktora naczelnego kol. Rodzińskiego.

Za trafne rozwiązanie Redakcja będzie dostarczała za darmo „Świt" do końca roku szkolnego

Bilety wizytowe

Kato Sip	Lino Satko
Kel Dor	Goral Gog



DOWÓD OBROTU ZIEMI OKOŁO SWEJ OSI

— Jaki dasz dowód obrotu ziemi dookoła swej osi?
— Wskutek obrotu ziemi nie możemy się w nocy utrzymać na nogach i padamy na łóżko.

NOWY MIT O WOJNIE TROJAŃSKIEJ:

— Co się stało z Heleną po zdobyciu Troi?
— Menelaus zobaczywszy Helenę po 20 latach niewidzenia jej postarał się o rozwód, bo już była za stara

FAJERKA

— Dlaczego wczoraj nie byłaś w szkole?
— Bo nam się zgubiła fajerka, a mamusia kazała mi siedzieć na piecu, żeby piec nie dymił.

GWIAZDOR FILMOWY

— Grałem we filmie „Bitwa pod Racławicami"
— A kogo tam grałeś?
— Trupa.

Godziny urzędowe Redakcji i Administracji poniedziałki od 5—6 po poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 30 zł., pół strony 15 zł., 1/4 strony 8 zł. Mniejsze według umowy.

Wyd. i red. odp.: prof. Wróblewski Walerian.

Red. nacz. A. Rodziński, administrator J. Trendota. Kom. ścisł. Z. Gancarczykówna i E. Bernacki.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie, Pasaż Tertila — Telefon Nr. 313.